

# IRENA JAROCKA: Jestem szalona i chyba do takich świat dzisiaj należy

● Czy Irena Jarocka to w dalszym ciągu piosenkarka, czy już może bardziej kobieta biznesu i działaczka na rzecz promocji Polski w Stanach Zjednoczonych?

– O nie, kobietą biznesu nie jestem i zupełnie się do tego nie nadaję. Jestem typową artystką fruującą w obłokach. Ale jednocześnie, fruując w obłokach, zawsze robię coś takiego w życiu, żeby je sobie – jak ja to mówię – pokomplikować. Przez całe życie byłam bardzo aktywna, byłam więc jakąś „działaczką”. Z drugiej strony, myślę, że właśnie tacy ludzie – trochę zwariowani, rzucający się na wielkie sprawy, mogą coś dzisiaj osiągnąć. Warto popuścić wodze fantazji i próbować wielkich rzeczy. Trzeba mieć marzenia i dążyć do ich realizacji. Jest teraz w moim życiu coś, co bardzo mnie pochłania... Ale muszę zaznaczyć, że ja ciągle śpiewam i będę śpiewać, bo to wciąż moja wielka pasja!

● Zaczniemy zatem naszą rozmowę od muzyki. Po wielu latach nieobecności powróciła Pani na polską scenę. Co Panią do tego skłoniło? Tęsknota za śpiewaniem, za polską publicznością?

– Ja cały czas śpiewałam! Tylko, że głównie dla Polonii amerykańskiej i dla Amerykanów, bo od kilkunastu lat mieszkam w Stanach. Ale do Polski też dosyć często przyjeżdżałam z recitalami. Teraz jednak jest to poważniejsza sprawa. Widzę, że nadal mam tu ogromną publiczność i dalej jest tyle ciepła, miłości płynącej od tych ludzi, że byłoby grzechem, gdybym tu nie koncertowała. Tym bardziej, że wracają stare przeboje i dalej jest wielkie zapotrzebowanie na dobrą, melodyjną piosenkę.

● Jest również – co pokazują koncerty – ogromne „zapotrzebowanie na Irenę Jarocką”. Jest Pani niezwykle ciepło przyjmowana, na koncerty przychodzi komplet widzów...

– To są rzeczywiście fantastyczne koncerty! Dlatego wracam tutaj. Wracam, żeby spotykać się z polskimi fanami. Pośpiewać wspólnie moje piosenki, moje przeboje. Są to chwile niezwykłych wspomnień.

● Ale nie tylko wspomnień. Śpiewa Pani również nowe piosenki, z najnowszej płyty „Mój wielki sen”. Można ją kupić jeszcze w niektórych sklepach albo na koncertach właśnie. Jaka ona jest?

– Ta płyta jest pewną nowością jeżeli chodzi o mój styl. Pierwszy raz śpiewam piosenki w stylu disco czy klubowym. Do tej

pory takich nie śpiewałam. Ale ja lubię eksperymenty. A poza tym, chciałam także dotrzeć do tej młodszej publiczności, ponieważ zawsze taką miałam na moich koncertach. Jak przyjeżdżam do Polski, to widzę, że publiczność jest mieszana jeżeli chodzi o wiek, a wiadomo, że dla tych młodszych może troszeczkę inne piosenki czasami trzeba zaśpiewać. Są także oczywiście ballady z pięknymi tekstami. Jest też niespodzianka – dance-remix moich starych przebojów. Marzy mi się, aby któraś z piosenek z tej płyty stała się znów dużym przebojem. Żeby państwo znów mieli z tymi piosenkami tak miłe wspomnienia, jak macie z moimi przebojami, które do tej pory śpiewałam.

● Na koncertach nie może oczywiście zabraknąć przebojów, które najbardziej kochamy: „Gondolierzy znad Wisły”, „Motylem jestem”, „Beatlemania story”, „Wymyśliłam Cię” czy „Kawiarenki”...

– Oczywiście! Te najbardziej znane i lubiane są bazą koncertu. Zapraszam publiczność do wspólnego ich śpiewania, zabawy, relaksu.

● Jak wspomnieliśmy na początku rozmowy, ma Pani teraz trochę mniej czasu na muzykę...

– Tak. Teraz rzeczywiście śpiewam troszkę mniej... bo bardzo zaangażowałam się w promocję Polski w Stanach. Założyłam nawet organizację o nazwie „POLAND-USA PROMOTION”!

● Skąd taki pomysł?

– W Teksasie, gdzie obecnie mieszkam, wybrałam się pewnego dnia do Galerii Sztuki przy tamtejszym uniwersytecie i zobaczyłam jakąś wystawę zdjęć. Przyszło mi do głowy, dlaczego by nie zrobić tam wystawy o Polsce? Po przyjeździe do kraju zadzwoniłam do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z pytaniem, czy mają jakieś materiały. Poradzili mi zgłosić się do Agencji PALIIZ (Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych), która miała taką wystawę przygotowaną na wyjazd naszego prezydenta do USA, ale ponieważ wyjazd nie doszedł do skutku, zdjęcia zostały w Polsce. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc pomyślałam – dlaczego pokazać to tylko w jednym miejscu, dlaczego nie na wszystkich amerykańskich uniwersytetach? I tak się zaczęło...

● To szalone przedsięwzięcie...

– Tak jak mówię – jestem szalona – i chyba do takich świat dzisiaj należy. Zadzwoniłam do moich przyjaciół w Nowym Jorku, między innymi do redaktora naczelnego pisma „Aura”, Grzegorza Worwy i zaproponowałam mu współpracę. Dzięki pomocy pani Mai Kowalskiej z PALIIZ i przychylności pani Agnieszki Wielowiejskiej z MSZ wystawa dotarła do Nowego Jorku, gdzie 13 marca w Konsulacie RP nastąpiło oficjalne jej otwarcie, połączone z pokazem filmu o Polsce. Była to bardzo uroczysta gala z udziałem polskich artystów działających w Stanach. Grzegorz wymyślił nazwę i pomógł założyć organizację. Wciągnął do współpracy wielu nowojorkczyków.

● Udaje się Państwu angażować coraz więcej ludzi, w tym także znane postacie...

– Tak. W Stanach współpracujemy z Polską Ambasadą w Waszyngtonie, Konsulatami RP oraz wieloma organizacjami polonijnymi. Współpracuje z nami już m.in. prezydent Lech Wałęsa, pan Aleksander Wolszczan – najwybitniejszy polski astronom oraz Rafał Olbiński, Adam Makowicz, Stanisław Burzyński i wielu innych Polaków w Stanach. Mamy poparcie MSZ i Fundacji „Teraz Polska”, a także List Intencyjny z Senatu.

W tej chwili ostro już działamy!

● Wystawa nosi tytuł „Discover Poland” czyli „Odkryj Polskę”. Co według Państwa jest najbardziej warte pokazania?

– Mnóstwo rzeczy! Wystawa podzielona jest tematycznie. Są zdjęcia z polskich pielgrzymek Papieża, są sylwetki najwybitniejszych Polaków. Pokazujemy przemiany demokratyczne, historię, zabytki. Odkrywamy dla Amerykanów piękno Polski – mamy przecież tyle ciekawych miejsc, np. nasze lasy i puszcze, tyle pięknych miast. Chwalimy się także wyrobami z bursztynów i szkła, lnem czy koronkami, pałacami, uzdrowiskami oraz osiągnięciami architektury i nauki polskiej. Promujemy także polską zdrową żywność. Będą również filmy o Polsce, np. o rozwoju polskiej gospodarki. Chcemy promować polski biznes, polski przemysł. Pokazywać reklamówki tego, co się dobrego w Polsce dzieje. Cały czas szukamy nowych sponsorów, ludzi biznesu, którzy chcieliby nam pomóc, a zarazem pokazać się i reklamować przy okazji naszej wystawy. Cokolwiek będziemy pokazywać czy promować, chcemy to robić na najwyższym poziomie. Żeby ta Polska przez nas promowana była pokazywana rzeczywiście z jak najlepszej strony. Naszym patronem medialnym jest TV Polonia, dzięki czemu będziemy mogli dotrzeć do Polonii w całych Stanach i nie tylko.

● Co tak naprawdę Amerykanie wiedzą o Polsce i kogo znają – Kościuszkę, Wałęsę?

– Oczywiście znają Papieża, Wałęsę, Brzezińskiego, Kościuszkę, Pułaskiego i Paderewskiego. To takie postacie, które przeszły do historii.

● A co wiedzą o samej Polsce?

– No właśnie, w sumie niewiele wiedzą. Często pytano mnie czy Polska była republiką Związku Radzieckiego? Dalej jest myślenie takie, że tu białe niedźwiedzie chodzą... Generalnie obowiązują stereotypy i nie najlepsze zdanie. Ale to dotyczy każdej nacji, nie tylko Polaków. W tej chwili w Stanach jest silny ruch, aby wtapiając się w naród amerykański pokazać jednak swoją odrębność, pokazać się z jak najlepszej strony. Przyjeżdża w tej chwili młoda Polonia, która na szczęście już nie jest „zepsuta komuną”, to są ludzie zupełnie inaczej myślący. Bardziej otwarci, prężni. Mnóstwo studentów zakłada polskie organizacje na uniwersytetach, działające na rzecz promocji Polski. Organizują spotkania, wydają polskie pisma. I właśnie z nimi też będziemy współpracować. Swoją działalność opieramy na wolontariuszach Polakach i organizacjach polonijnych rozrzuconych po całej Ameryce.

● Do kogo skierowany jest ten projekt?

– Głównie do Amerykanów. Wyznaję zasadę, że jak będą o nas, Polakach, dobrze myśleć, to i nam będzie lepiej się tam żyć. Ta wy-

stawa będzie podróżowała po całych Stanach, będzie penetrowała Amerykę. To coś, czego do tej pory nie było. Otwierać wystawę będą zawsze jacyś wykładowcy – naukowcy, politycy czy też artyści z Polski. Oprócz samej wystawy, która będzie podróżować po Stanach, chcemy również sprowadzać na koncerty najwybitniejszych artystów z Polski, organizować targi branżowe, konferencje. Będziemy wydawać nasze pismo, książki o polskiej tematyce.

● Jakie miasta odwiedzić?

– Wystawa była już pokazana w Nowym Jorku, Syracuse i Buffalo. We wrześniu zagościmy na uniwersytecie w Lubbock, w Teksasie – tam gdzie obecnie mieszkam. Natomiast w październiku odbędą się w Houston bardzo uroczyste obchody 150-lecia najstarszej w Stanach polskiej osady Panna Maria. Tam również zawitamy. Potem przeniesiemy się do Pittsburgha. A w przyszłym roku m.in. Chicago, San Francisco, Las Vegas, Los Angeles i Santa Barbara. Chociaż w samej Kalifornii jest tyle uniwersytetów, że być może zostaniemy tam na wiele miesięcy. Marzy nam się, aby dzień otwarcia wystawy był „Dniem Polskim” na danym uniwersytecie.

● Wielki projekt, wielkie przedsięwzięcie. Zastanawiam się, czy nie jest to podsygnowane tęsknotą za ojczyzną? Od wielu lat mieszka Pani przecież za granicą. Czy nie jest to tak, że chce Pani troszkę tej naszej Polski, tam – za ocean przenieść?

*Czytelnikom „Urody Życia”  
niele niemiędn, stawa  
i niary ni lepsze jutro.  
Serdce moje pozdrawiam  
Irena Jarocka ☺*

– Myślę, że my tam w Stanach mieszkając, czy gdziekolwiek za granicą, stajemy się większymi patriotami. Człowiek, jak tęskni, to uwrażliwia się i patrzy na ten kraj rodzinny zupełnie inaczej. Chodzę sobie na przykład po Lublinie i myślę: Boże, przecież ja tyłu zabytków wcześniej nie widziałam. Jeżdżę dużo po Polsce i zachwycają się nie tylko spuścizną naszej historii, ale również piękną przyrodą. Cieszę się z postępu jaki zrobił nasz kraj. Mamy czym się chwalić i trzeba pokazać Amerykanom tę Polskę współczesną, odkryć ją dla nich na nowo.

Sytuacja, w której teraz się znajduję spowodowała, że jestem spokojniejszą osobą. Już nie muszę np. walczyć o swoją karierę, mogę po prostu śpiewać dla przyjemności. Jestem również szczęśliwa, że mogę coś zrobić dla Polski. I to może trochę górnolotnie brzmieć, ale dla nas mieszkających „tam”, jest to bar-



dzo istotne. I żyję tym w tej chwili. Jest to moja ogromna pasja. Widzę ogromne zainteresowanie tym projektem nie tylko w Stanach, ale i tutaj. W Polsce zakładamy swoje przedstawicielstwo. Są ludzie, którzy chcą nam bardzo pomagać, którzy dodają mi po prostu skrzydeł.

● Na zakończenie naszej rozmowy chciałabym jeszcze powrócić do muzyki. Co ciekawego dzieje się u Ireny Jarockiej – piosenkarki?

– Aktualnie koncertuję na terenie całej Polski. Poza tym przygotowuję płytę w kolędami i pastoralkami. Nie zdradzę na razie tajemnicy, ale takiej płyty jeszcze na naszym rynku nie było. Na autorskim CD Andrzeja Kuryłło, znanego autora tekstów, ukazały się dwie moje nowe piosenki. Chciałabym też przygotować recital z piosenkami country. Od kiedy mieszkam w Teksasie, odkrywam tę muzykę...

● Jest Pani niezwykle zapracowana osobą. A co z odpoczynkiem, czy znajdzie się czas na jakies wakacje?

– Tak, wybieram się do Chin! Nareszcie spełni się moje marzenie, żeby zobaczyć ten cudowny kraj. Natomiast po powrocie do Stanów zamierzam koncertować. Wchodzę już w tej chwili bardziej na rynek amerykański, będę śpiewać nie tylko dla Polonii. Jest to dla mnie bardzo ciekawe i nowe doświadczenie, ale na razie nie chciałabym zdradzić, z kim to będą koncerty. No i czeka na mnie wystawa..., a przede wszystkim moja rodzina, mój „ciepły” dom, który przedkładam nad wszystko!

● Bardzo dziękuję za rozmowę. Trzymamy kciuki za wszystkie Pani projekty!

– Dziękuję i do zobaczenia na koncertach!

